Nr. 82. Czwartek, 29 Września (11 Października) 1888 roku. Rok V.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Miesięcznie z odnoszeniem do domu . . . . . . kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . „ 2 „ 50
Kwartalnie . . „ 1 „ 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . kop. 5.
Reklamy 1 wiersz garmont. „ 12.
Nekrologi: za 1 wiersz „ 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (¼ k. od 1 łuta egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 11 Paździer. ś. Placydy Panny.
„ 12 „ ś. Maksymiliana Biskupa.
„ 13 „ ś. Edwarda Króla.
„ 14 „ ś. Wincentego Kadłubka.

Redakcya i Administracya przy ulicy Lubelskiej Nr. 137
otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-ej do godz. 2-ej po południu.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 17
Zachód „ „ „ „ 5 „ 16
Długość dnia . . . . godzin 10 „ 59
Ubyło . . . . „ 5 „ 44

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: *Redakcya „Gazety Radomskiej“* — księgarnie: pp. *Grohmana, Zuckra* i *Dubeltowej*; składy papieru: *Rakowskiego* i *Pajączkowskiego*; handle win: pp. *Gruszczyńskiego, Michalskiego* i *Koźmińskiego*, oraz handel towarów kolonialnych p. *Woyciechowskiego*.

Kierunek **„Gazety Radomskiej“** *w dniu 1-go stycznia 1888 roku objął p.* **Henryk Hugo Wróblewski**, *literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego“ i „Wieku“.*

Od Redakcyi „Gazety Radomskiej“:

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę.

Przedpłata wynosi:

w Radomiu

Rocznie . . rs. 4
Półrocznie . „ 2
Kwartalnie . „ 1
Miesięcznie 40 kop.
Za odnoszenie do domu kop. 5 miesięcznie.

na prowincyi i w Cesarstwie

prenumerata wynosi z kosztami przesyłki poczty, opasek i ekspedycyi:

Rocznie . . rs. 5
Półrocznie . „ 2 k. 50
Kwartalnie „ 1 „ 25

Każdy z nowo przybywających prenumeratorów otrzyma początek drukującego się znakomitego romansu p. t. „Serce Erinu“.

Młodzież i jej ideały.

Z powodu artykułu „Mrożenie ideałów“ w Nr. 71 i 72 „Gaz. Radom.“

II.

Rozprawy nad zasadami i czyny zgodne z takowemi — oto treść i dążenie wszelkiej prawdziwej inteligencyi.

Każde nowe pokolenie rozpoczyna zwykle od abstrakcyj, ludzkości, ogółu, kończy zaś na usankcyonowaniu dążeń tej warstwy społecznej, którą bieg dziejów do życia powołał, prawami obdarzył i do korzystania ze swych praw uzdolnił.

Epoka rozkładu danej warstwy powoduje zwykle rozbrat czynów z zasadami, psuje typ społeczny, upadla i ogłupia przewodników tej warstwy, obniża i mrozi ideały.

Bohater wyradzającego się romantyzmu, według charakterystyki ks. F. Krupińskiego, jest „mieszaniną pod względem charakteru tak nienaturalną, nieprawdopodobną, że gdy go się widzi w czynach lub rozważa jego słowa, trzeba mimowolnie powiedzieć sobie: to karykatura człowieka. Egzaltacya, posunięta prawie do obłąkania zmysłów, oto najwyższy szczebel, na jaki wstąpiwszy romantyk, rozwiązuje apokaliptycznym językiem zagadki bytu i losy narodu“.

Przyjrzyjmy się upadającemu czynnikowi mieszczańskiemu. Otóż niektórzy wyraziciele jego rozumni i pozytywni, jakkolwiek wciąż jeszcze pracują i czasu modlić się nie mają, jednak powtarzają ostatniemi czasy coraz częściej słowa modlitwy, napisanej przez Quinet'a dla faryzeuszów:

„Dziękuję Ci, Boże, żeś mnie obdarzył roztropnemi, jedynie osobistemi myślami o zysku lub ambicyi, które nie mają nic wspólnego z bezinteresownością wolnomyślnego człowieka. Dzięki Ci, Boże, żeś mnie nauczył skarbić wszystko dla siebie, dla siebie jedynie, nie być, jak ów niebezpieczny człowiek, który pragnie, abyś rozdzielał swe dary między wszystkie stworzenia a nawet między nowe warstwy społeczne. Dziękuję Ci, Boże, iż uczyniłeś serce moje ciasnem, przeznaczonem do podobania się Tobie. Codziennie pracuję nad tem, aby coraz bardziej malało. Dziękuję Ci, Boże, iż nie jestem, jako ów utopista zatwardziały, który ośmiela się prawić o poświęceniu dla sprawy ludu i ludzkości. Myślę o tem tylko, jakby używać, gromadzić, zbierać skarby i zadawalać się w Panu.“

Zbyt to rozumny objaw społecznego upadku czynnika mieszczańskiego!

Żyjemy w szarej, bezbarwnej epoce, pozbawionej wiary w lepszą przyszłość, w epoce obniżania i mrożenia idealniejszych dążeń, epoce bez nadziei, kiedy lepsze jednostki rozkoszują się jedynie analizą własnej analizy, wpadają w dekadencyę i pesymizm, opuszczają ręce i upadają na duchu.

Młodzież konstatowała te fakty, lecz ich nie tłumaczyła. W „Przeglądzie tygodniowym“ za r. 1884 i „Fortunie“ za r. 1885 jest cały szereg artykułów, zawodzących żale i skargi z powodu podobnego stanu rzeczy.

W tychże artykułach młodzież zdradza się ze swojemi pragnieniami. „Nauki winny dotrzeć w głąb serca ludzkiego i wynieść ztamtąd ożywcze prawdy, któreby były regulatorami i motorami naszego życia“.

Myśl ta ożywiała przecież i poprzednie pokolenie, gdy było młode!

„Trzeba zapewnić regularne urzeczywistnienie się rozwoju społecznego przez uprawnienie mas do wzrostu i podnoszenia się stopniowego na drabinie dobrobytu“.

Te potrzeby uznają również i podstarzali pozytywni.

W prywatnych rozmowach młodzież śpiewa: „Precz z krańcowością!... naszem hasłem jest harmonia myśli i uczuć! Nie wiemy, co jest jednostronność! Unikamy zboczeń serca i głowy. Nie łamiemy czego rozum nie złamie, gwałtu gwałtem nie odciskamy. Pragniemy, by miłość, z mądrości serc powstała, chory świat uzdrowiła i zwycięzko nad dziejami zapanowała“.

Łabędzi ten śpiew nie poucza jednak, czem się różnią młodzi od starszych.

Organ społeczników „Głos“ jaśniej się wyraża. Wypisał on na swoim sztandarze mniej więcej co następuje:

Podścieliskiem wszystkich objawów społecznych są interesa ekonomiczne, staranie więc o rozwój ekonomiczny, mianowicie o sprawiedliwy podział pracy i wynagrodzenia w społeczeństwie jest pierwszem i główném dążeniem „społeczników“. Ponieważ jednak interesa grup społecznych, stanowiących ogół, są w wielu punktach sprzeczne, dalej ponieważ kulturę naszą reprezentowali naprzemian możnowładcy, szlachta i mieszczaństwo, warstwy mniej lub więcej przeżyte, a więc skutkiem dziejowej konieczności kultura przeniesie się do ludu, to chcąc pracować dla przyszłości, przyśpieszyć bieg dziejów i demokratyzacyę kraju, samowiedna inteligencya nowego pokolenia winna w pierwszym rzędzie dbać o interesa ludu i klas roboczych, wszystkie zaś inne potrzeby wielkopańskie, szlacheckie i mieszczańskie podporządkować potrzebom pierwszych, t. j. popierać je o tyle, o ile nie sprzeciwiają się interesom ludu i klas roboczych.

Staraniem tego organu jest tymczasowo werbować jaknajwiększy zastęp zwolenników i przygotować ich do przyszłej pracy.

Głosy publiczne.

XXXI.

Kwestya gabinetowa.

I zaburzyło się w naszej poczciwej republice resursowej i ojcowie nasi poczęli gniewnie na młodszą brać spoglądać a w serca członków wstąpiła obawa i zwątpienie, czy ostoi się nawa resursowa wobec rozpienionych fal, jeśli kierownicy jej, oburzeni śmiałością młodych głów, rzucą ster. Bogi jednak wdały się w tę sprawę: panowie z komitetu woleli oprzeć się żądaniom śmiałków i uspokoili swych politycznych przyjaciół, że kwestya dymisyi została już załatwiona.

Lecz czytelnik zaciekawiony zapyta, o co idzie rzecz? Sprawa tak się przedstawia: Dnia 29 września 64 członków resursy postawiło wniosek, aby kupić nowy fortepian. Kwestya to nie nowa: pertraktacye o to między członkami a komitetem odbywają się nie po raz pierwszy.

Niestety jednak, jak to najczęściej u nas bywa, spór odbywa się o osoby a nie o rzecz. Nie chodzi o to, czy rzecz słuszna, czy nie, lecz kto ją podał, kto jest za nią a kto przeciw? Nie dziw też, że przy takiem traktowaniu sprawy ludzie poważni tracą spokój, że oburzają się na tych, co

4

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

MISS OVENS BLACKBURNE.

III.

Pierwszeństwo dla dam.

Ojciec i syn Hardinge towarzyszyli młodej, ośmnastoletniej pannie, której miękkie jak jedwab, ciemne włosy spadały na niskie, białe czoło, z tyłu zaś głowy w warkocz splecione, kryły się pod czarnym słomianym kapeluszem. Ubraną była w suknię z szarego, miękkiego materyału; szyję otaczała czarna koronka.

Przechodząc obok Standisha Clintona, zaczepiła suknią o maszynę, przy której pracował. Oboje ruchem instynktownym usiłowali wyswobodzić zaplątane ubranie, przyczem ręce ich spotkały się i drgnęły jednocześnie.

— Przebacz, miss — rzekł Standish, zdejmując czapkę.

Młoda dziewczyna skłoniła się lekko i oddaliła się w towarzystwie panów Hardinge. Starszy z nich, był to mężczyzna pięćdziesięcioletni, arystokratycznej postawy i wysokiego wzrostu, o złym i twardym wyrazie twarzy, do złagodzenia którego nie przyczyniły się jasnoniebieskie oczy, ani też długa broda ruda i surowe, sarkastyczne usta. Obawiano go się tyleż, ile nienawidzono; był on potęgą w okolicy i musiano ulegać nawet jego kaprysom. Rodzinie tej od niepamiętnych czasów przysługiwała feudalna władza. Zawierali małżeństwa z córkami najmożniejszych rodzin miejscowych i uważali się niemal za panujących. Po dziadzie swoim, Henry Hardinge, odziedziczył majątek, zrujnowany marnotrawnie za wesołych i dowcipnych, ale bezbożnych czasów regencyi; jedyną deską ocalenia dlań mogło być tylko bogate wiano, dające mu możność wybrnięcia z kłopotów familijnych i spłacenia długów własnych, uniwersyteckich jeszcze. To też ożenił się z Emily Becker, córką sąsiedniego fabrykanta płótna, która mu wniosła w posagu dziesięć tysięcy funtów szterlingów rocznego dochodu. Była to przystojna, młoda gąska a jednak po sześcioletniem małżeńskiem pożyciu umarła ze zgryzoty, pozostawiając jedynaka syna, Waltera, któremu dostała się fabryka płótna w spadku po dziadzie macierzystym. Rodzina Hardinge posiadła więc miljony a Henry Hardinge, udarowany zdolnościami handlowemi, rozszerzył interesa firmy i postawił ją na stopie kwitnącej, jako jedno z najlepiej procentujących przedsiębiorstw przemysłowych w Irlandyi.

Szedł powoli, objaśniając urządzenia szczegółowe swej towarzyszce, na której cudnem obliczu Standish dostrzegł wyraz poważnej uwagi, gdy zatrzymali się przed nową maszyną, jeszcze nie działającą. Walter probował wprowadzić ją w ruch, ale ojciec, widząc, że nie może sobie z tem poradzić, krzyknął rozkazująco:

— Hej, Clinton! gdzie Clinton?

— Jestem, sir — odpowiedział tenże, zbliżając się z czapką w ręku.

— Puścić w ruch maszynę — brzmiał rozkaz — chciałbym pokazać ją tej młodej damie.

Polecenie szybko i zręcznie spełnionem zostało. Cały skomplikowany system sztyftów, kółek, bloków, śrubek i t. p. po chwili począł działać i poruszać się, jak istota żyjąca, pod umiejętną Standisha ręką.

— Cóż to za udoskonalenia! — dźwięcznym, melodyjnym głosem zauważyła młoda osoba.

— Tak! — odpowiedział ostro Henry Hardinge — maszyna ta pracuje dwa razy prędzej i lepiej od czterech próżniaków.

Standish podniósł dumnie głowę a w oczach jego błysnął gniew, pomiarkowawszy się wszelako, odpowiedział spokojnie:

— Nie sądzę, aby ta maszyna działała dobrze.

— A to dla czego? — spytała ciekawie młoda panna.

— Dlatego, miss, że niepodobieństwem jest wyrabiać na niej płótna tak wysokiego gatunku, jakie zwykliśmy produkować w tej fabryce.

— To zobaczymy dopiero! — odparł krótko Henry Hardinde, zwracając uwagę swej towarzyszki w inną stronę.

Standish szedł do swej roboty, gdy Walter Hardinge odezwał się do niego:

— Jak śmiesz wygłaszać zdanie swoje, nie będąc o nie pytanym?

— Każdy ma prawo mieć własne zdanie, master Walter — odpowiedział Standish prędko.

Wzrok, jakim go zmierzył Walter, wyrażał zdziwienie najwyższe. Jakto, jeden z jego robotników śmiał doń w ten sposób przemawiać?! Osłupiał więc poprostu i zbladłszy z wściekłości, wykrzyknął:

— Nie zapominaj się, Clintonie i nie myśl, że masz jakiekolwiek prawa do naszych szczególnych względów. Mylisz się mocno; postąpi się z tobą, jak z każdym innym.

Słowa powyższe słyszał nietylko Henry Hardinge i towarzysząca mu panna, ale także dwaj robotnicy, nieopodal będący.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć, master Walter? — odrzekł Standish, tracąc już cierpliwość. — Czyliż prosiłem kiedykolwiek o pierwszeństwo dla siebie?

(D. c. n.)

dali swój podpis pod wnioskiem, że wreszcie stawiają kwestyę gabinetową. Wszak każdy członek resursy ma prawo mieć swe zdanie, niezależnie od poglądów panów z komitetu. Zresztą tak młodzieńczo-gorące traktowanie kwestyi przez ludzi poważnych uniemożliwia spokojną wymianę zdań, co szkodliwie wpływać musi na rzecz. Ponieważ nie należymy do komitetu a więc nie mieliśmy powodu utracać zimnej krwi, zobaczmy zatem bezstronnie, jak się przedstawia kwestya fortepianu. Rozpatrzmy ją z dwóch stron: moralno-przyjemnościowej i finansowej. Co się tyczy strony przyjemnościowej, to fortepian jest, rozumie się, rzeczą gustu. Jedni go lubią, inni nie znoszą. Toż samo co i z kartami. Resursa jednak daje dobre karty, dobry bilard, szachy, lecz zły fortepian. Dlaczego? Nie dla tego chyba, aby komitet uznawał przyjemności muzykalne za mniej szlachetne, niż karty lub bilard; nie dlatego, że funduszów na to nie ma, gdyż obecnie w resursie jest 4.000 rs. Muszą być inne powody! Panowie z komitetu powiadają, że członkowie nie lubią muzyki. Najprzód 64-ch podpisanych nie bardzo pozwalają mówić o wstręcie członków wogóle do muzyki.

Z drugiej jednak strony, jeżeli nawet tak się rzecz przedstawia, sądziłbym, że obowiązkiem komitetu byłoby kształcić pod tym względem członków, starać się urozmaicać im przyjemności przez wprowadzenie muzyki solowej i zbiorowej, nie zaś sprowadzić zakres swej działalności do kart, bilardu i tańców. W wielu miastach mniejszych względnie niż Radom, resursa tak pojmowała swe zadanie i zorganizowała stałe wieczorki muzykalne. Nie potrzebuję się tu już rozwodzić o ogólnem znaczeniu i wpływie muzyki. Dość będzie pamiętać, że wielu członków pożąda muzyki, że nawet antimuzycy posiadają żony i córki, które z radością przyjęłyby projekt wieczorów muzykalnych, gdyż do tego muszą oczekiwać karnawału, aby wydobyć z resursy pewien zasób przyjemności przez puszczenie nóg w tany. Dla urzeczywistnienia zaś takiego projektu niezbędnym jest dobry fortepian. Dobry fortepian w resursie przyczynił by się do zjednoczenia rozproszonych sił muzykalnych i zgrupowałby amatorów. Dotychczasowy fortepian tego uczynić nie był w stanie — dla tego też był on do tego zupełnie nieprodukcyjnym.

O takiem zjednoczeniu, zbliżeniu się amatorzy-muzycy oddawna już marzą.— Urzeczywistnienie tych marzeń zależnem jest jedynie od resursy, gdyż resursa może dać miejsce neutralne i dobry instrument a to są dwa niezbędne warunki. Jeżeli więc dotychczas nie grywano na fortepianie złym, to nie sposób wnioskować, że i na przyszłość tak będzie; przeciwnie, sądzić należy, że grywać będą już nie „wychodzący“ w wincie członkowie, lecz amatorzy, z zamiłowaniem uprawiający muzykę. Tak przynajmniej było w Lublinie, Kaliszu i Siedlcach, nie mówiąc już o innych miastach, w których sprawie tej nie mieliśmy sposobności się przyjrzeć.

Oprócz powyższych względów należy wziąć pod uwagę dogodność, wynikającą z dobrego fortepianu podczas koncertów amatorów lab artystów. Dotychczas produkcye artystyczne odbywają się u nas na prawdziwie okropnych instrumentach. Nasza moralność publiczna nic sobie z tego nie robi, że ktoś dla celu dobroczynnego poświęcając swe siły, naraża się na stratę nie tylko pod względem sławy artystycznej, lecz i pod względem materyalnym, gdyż produkcya na złym fortepianie musi się odbić na powodzeniu osób, fachowo oddających się muzyce.

Nie mniej dziką jest okoliczność, że artysta, przyjechawszy do Radomia w celu dania koncertu, nie może znaleść fortepianu. Artysta taki wolałby zapłacić kilkanaście rubli, aniżeli żebrać po prywatnych domach o udzielenie fortepianu. Od kogóż jednak można słuszniej domagać się fortepianu, aniżeli od tak poważnej instytucyi, jaką jest resursa.

Przejdźmy teraz do strony materyalnej. Przypuśćmy, że resursa kupuje nowy fortepian za 1000 rs. Obrachujmy jaki dochód powinna mieć resursa, aby wydatek taki był finansowo dobrym. Najprzód resursa od kapitału 1000 rs. powinna mieć 6% dochodu, czyli 60 rs. rocznie; następnie na amortyzacyę należy liczyć 6% czyli 60 rs. rocznie, strojenie fortepianu (co miesiąc) 2 rs., ubezpieczenie od ognia ½% czyli 5 rs.; razem rs. 150 rs. Jeżeli fortepian da resursie powyższą sumę, można stanowczo twierdzić, że kupno fortepianu jest operacyą zupełnie dobrą.

Czy fortepian jest w stanie przysporzyć resursie dochodu 150 rs. rocznie? Według naszego zdania stanowczo tak! Budżet dochodów trudniej ująć w cyfry, ograniczymy się przeto na wyliczeniu pozycyj dochodu. Najprzód należy przypuszczać, że po kupieniu fortepianu amatorowie zbiorowemi siłami będą urządzali familijne wieczorki muzykalne dla rodzin członków za opłatą 25 kop. od osoby. Wieczorki takie możnaby urządzać co miesiąc (za wyjątkiem dwóch letnich miesięcy). Powtóre istnienie w resursie nowego fortepianu powiększy bezwarunkowo liczbę członków (wiemy już o kilku osobach), każdy zaś nowy członek powiększy dochód o 12 rs.

Trzecią pozycyę stanowi dochód z wynajmowania fortepianu na koncerta amatorów i przyjezdnych artystów. Koncertów amatorskich bywa dwa przeciętnie rocznie; ilość zaś koncertantów przyjezdnych powiększy się bezwątpienia, skoro w resursie będzie dobry fortepian. Za wynajęcie fortepianu resursa może otrzymywać po 10 rs. Panowie z komitetu twierdzą, że koncertanci nie mogą zwykle zapłacić za salę, cóż więc dopiero brać od nich jeszcze za fortepian. Sądzę jednak, że komitet ma możność i władzę zmuszenia koncertanta do zapłacenia wszelkich należności. Zresztą, jeśli resursa ogłosi, że ma nowy i dobry fortepian, lepsi koncertanci swego przywozić nie będą, co się nieraz ku naszemu wstydowi praktykowało.

Powyższe pozycye stanowczo mogłyby dać dochód, przenoszący rs. 150 a jeżeli rachunek ten jest słusznym, to komitet, jako ekonomiczny gospodarz resursy, powinien zbadać bliżej sprawę kupienia nowego fortepianu.

Wyłuszczone powyżej myśli zmusiły 64 członków resursy do wystąpienia z wnioskiem o potrzebie kupienia fortepianu.

Bezwątpienia podpisów byłoby znacznie więcej, gdyby dłuższy czas pozostawał przed posiedzeniem komitetu i gdyby członkowie komitetu, rozumiejąc należycie korzyść, nie starali się fałszywie tłumaczyć niewtajemniczonym zamiary wnioskodawców, nadewszystko zaś, gdyby nie było silnej presyi na maluczkich duchem, którzy nie mieli odwagi wystąpić ze swem zdaniem, aby nie ściągnąć na siebie niezadowolenia starszych braci. W każdym razie liczba 64 była o tyle poważną, że komitet musiał się z nią rachować, choć wniosek ten był mu nienawistnym.

Na szczęście §. 36 ustawy pozwolił komitetowi z honorem wyjść z tej sprawy. Według powyższego paragrafu, jeżeli ¼ liczby członków stawia wniosek a komitet napotyka uzasadnione trudności w zadość uczynieniu, wtedy zwołuje ogólne zebranie. Tak też komitet uczynił, gdyż wniosek pozostawił do decyzyi ogólnego zebrania, mającego się odbyć w grudniu. Ciekawa jednak kwestya: na czem polegają owe „uzasadnione trudności“: Komitet twierdzi, że jest nią niemożność rozporządzania tak znaczną sumą. Przytoczenie takiego argumentu pozwala powątpiewać o szczerości zamiarów komitetu. Kiedy nie tak dawno 20 członków postawiło wniosek co do kupienia bilardu, wtedy komitet nie uważał liczby podpisów za niedostateczną, ani też sumy za zbyt znaczną i nie odwołując się do ogólnego zebrania, własną swą władzą wydał poważną sumę na kupno nowego bilardu.

Należy więc przypuszczać, że muszą być inne jakieś trudności, których komitet nie chce odkryć. Zawiedzeni w sprawiedliwości owych uzasadnionych trudności, mamy prawo z mniejszem zaufaniem oceniać powody odroczenia kwestyi fortepianu aż do grudnia. Miejmy jednak nadzieję, że z czasem namiętności się uspokoją, interesa osobiste będą na bok usunięte a wtedy ogół członków będzie mógł śmiało wypowiedzieć swe zdanie. Dla nas przynajmniej kwestya ta oddawna nie obudza najmniejszej wątpliwości, jesteśmy przekonani, że nawet pod względem finansowym fortepian byłby dla resursy bardzo dobrym nabytkiem, a sądzę, zdanie to podzielą wszyscy nieuprzedzeni i mający odwagę wypowiedzieć swe zdanie, choćby ono niektórym się nie podobało.

W imieniu sześdziesięciu czterech.

W. M.

Wiadomości dworskie.

Dnia 3-go września st. st. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan z Najjaśniejszą Panią i Dostojnemi Dziećmi raczył przybyć koleją dąbrowską do Spały, gdzie wśród lasów stoi pałac myśliwski, przeznaczony dla czasowego pobytu Najjaśniejszych Państwa. Przez cały przeciąg ostatniego pobytu Ich Ces. Mości w Spale pogoda była piękną i polowania odbywały się codziennie, udając się zawsze pomyślnie przy znacznej obfitości zwierzyny w lasach lubocheńskich i radzickich. Wszędzie podczas przejazdów Ich Ces. Mości ze Spały na polowanie lud składał uroczysty hołd Najjaśniejszej Rodzinie. We wsiach, przez które Najjaśniejszy Pan lub Najjaśniejsza Pani mieli przejeżdżać do okręgów leśnych na polowanie, urządzono bramy tryumfalne z zieleni i kwiatów z transparentami i cyframi Ich Cesarskich Mości, ubrane we flagi; takich bram było cztery: we wsiach Glinnik i Lubochnia w gminie Lubochnia, oraz Tarnowska Wola i Budziszewice w gminie Budziszewice. Dnia 4-go września starego stylu podczas przejazdu Najjaśniejszej Pani przez wieś Tarnowska Wola zebrany tłum ludu — włościań z żonami i dziećmi, przyjmował Jej Ces. Mość chlebem i solą, podanemi na drewnianym rzeźbionym półmisku, przyczem muzyka, złożona z włościan samouczków, pod dyrekcyą zapasowego wojskowego muzykanta, który ze służby wrócił między swoich, odegrała na spotkanie marsza a następnie hymn „Boże Cesarza chroń!“ Najjaśniejsza Pani przez cały ten czas raczyła znajdować się przy bramie tryumfalnej i miłościwie przyjąwszy chleb i sól, uprzejmie dziękowała otaczającemu ludowi, przyczem wójt gminy miejscowej, Pelletie, uszczęśliwiony został kilkoma zapytaniami Najjaśniejszej Pani, dotyczącemi składu orkiestry włościańskiej i sposobu nauczania muzykantów. W Glinniku, podczas przejazdu Najjaśniejszego Pana, włościanie przyjmowali Jego Cesarską Mość chlebem i solą. Przy odjeździe Najjaśniejszej Rodziny ze Spały, który nastąpił 14-go września starego stylu, o godz. 10-ej wieczorem, na przystanku Jeleń kolei dąbrowskiej zebrały się deputacye: od włościan powiatu rawskiego, od włościan powiatu opoczyńskiego, i od mieszkańców miast Łodzi, Tomaszowa i Rawy. Przy zbliżeniu się Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszej Pani do deputacyi powiatu rawskiego, wójt gminy Budziszewice, S. Pelletie, podając chleb i sól, złożył hołd Ich Cesarskim Mościom w odpowiedniej przemowie. Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy chleb i sól i podziękowawszy deputacyom, raczył wyrazić, że Jego Cesarskiej Mości przyjemnie było tutaj przebywać.

Przedstawienie amatorskie.

Przedstawienie poniedziałkowe teatru amatorskiego w połączeniu z koncertem na dochód szpitala św. Kazimierza i na wpisy dla niezamożnych uczniów, wypadło również świetnie jak i dwa poprzednie i to nietylko pod względem artystycznym, ale i kasowym.

„Dzieciaki“, wesoła komedyjka pióra Świderskiego, graną była bez zarzutu, to też rozentuzyazmowana publiczność talent i pracę szanownych amatorów przyjmowała burzą oklasków.

Pani Jarz. z roli Lini stworzyła prawdziwe cacko artystyczne — podlotka, który grą swobodną, w całem znaczeniu tego słowa subtelną, zjednał sobie odrazu sympatyę widzów.

Pan Lub., pysznie ucharakteryzowany, z bardzo trudnej roli dziadka stworzył doskonałą postać starego i jowialnego wiarusa, jakich już niewielu spotyka się w życiu. Pan Pat., utalentowany amator, serdecznie ubawił publiczność, jako „gimnazyalista, który tyle sprawił kłopotu opiekunowi swemu i Lini.

„W poczekalni doktora“ szło gładko i z większą werwą niż poprzednio. Pani Kow. dobrze zapewnie studyowała lud nasz, skoro tak świetną stworzyła sylwetkę włościanki. Bartosz Oryl (p. Dom.) co chwila rozśmieszał publiczność opowiadaniem o swoich przypadłościach.

Wyborną grę Chudzickiego (p. Olsz.), jak również doktora (p. Chmiel.) podnosiliśmy w poprzedniem sprawozdaniu. Co się tycze Brzuszkiewiczowej, to istotnie panna H. Chrom. dała nam znowu dowód, że role charakterystyczne odtwarza *con amore*. Każde słowo utalentowanej amatorki, charakterystyka, słowem cały typ nerwowej pacyentki, wystudyowany został do najdrobniejszych szczegółów.

Prawdziwą niespodzianką był poniedziałkowy popis muzykalny.

Panna Helena Radlińska, uczennica Jakowickiej i Qwatriniego, znana zaszczytnie i ceniona w sferach muzykalnych warszawskich śpiewaczka, posiada przeczysty głos sopranowy, dramatyczny i znakomitą szkołę „Mazurek“ Morzkowskiego, „Ah pocałuj“ Nowickiego i „Puść tam“ Belliniego, zachwycały publiczność, która młodej i sympatycznej śpiewaczce nie szczędziła gorących oklasków i swego uznania. „Valse de Concert“ Wieniawskiego, wykonany przez p. Aleksandrę Horodyską, przekonał nas jeszcze raz, że młoda pianistka nasza umie porywać słuchaczy nietylko rozwiniętą techniką paluszków, ale tą duszą i tem poczuciem artystycznem, które tchnie z każdego jej tonu.

„Finał z kwartetu“ Fessa, równo i wybornie wykonanany przez pp. Zał., Bednarza, Rybackiego i p. Al. Horodyską, przyjęty został przez publiczność gorącemi oklaskami.

Wieczór poniedziałkowy zakończyły żywe obrazy a mianowicie: „Tajemnica“, w której przyjmowali udział: pp. Łucz., Idź i p. Zdzit., oraz „Przy ratunku pożaru“, z naszemi strażakami w pełnym rynsztunku. Obadwa obrazy, gdyby postarano się o lepsze i właściwsze oświetlenie, nie pozostawiały by nic do życzenia.

Wiadomości bieżące.

Zmiany służbowe w gub. radomskiej: Sekretarz magistratu miasta Opoczna, Gustaw Paluszyński, uwolniony został ze służby na własne żądanie, a na miejsce jego naznaczony kancelista tegoż magistratu, Kazimierz Dębowski.

Ogłoszone zostały czasowe przepisy, tyczące się obliczania uwalnianych od opłaty akcyzy strat i odpadków przy rektyfikacyi spirytusu.

Nowa ustawa o kaucyach, wymaganych przy rozkładaniu na raty należności akcyzowych, obejmuje, między innemi, następujące przepisy:

Na zabezpieczenie rozłożonej na raty akcyzy przyjmowane będą zastawy w mieniu ruchomem i nieruchomem. Do pierwszych należą, oprócz papierów państwowych, akcye, obligacye, kwity depozytowe i t. p. dowody wartościowe banków i instytucyj prywatnych, według szczegółowych wskazówek, wyłuszczonych w ustawie. Co do przyjmowania w zastaw nieruchomości postanowiono, dla uniknięcia nadużyć, aby przy oszacowaniu, oprócz biegłych, wybranych z pośród właścicieli domów, uczestniczył architekt miejski, lub gubernialny i reprezentant municypalności oraz policyi.

„Swiet“ donosi, iż w nowym projekcie reformy instytucyj lokalnych ma być znacznie rozszerzona kompetencya gubernatorów.

Dzienniki petersburskie donoszą, iż nowa ustawa emerytalna ostatecznie została opracowaną. Za podstawę przyjęto zasadę ubezpieczenia na życie; rząd wspierać będzie zasiłkami oszczędności urzędników; urzędowanie 50-letnie nada prawo do przyznania emerytury w rozmiarze płacy całkowitej. Nowa ustawa ma być wprowadzoną w roku 1889-ym.

„Nowosti“ dowiadują się, iż wysokość projektowanego podatku od osób, uwalnianych od służby wojskowej na zasadzie wyciągnięcia wysokiego losu, oznaczona została na rs. 5 jednorazowo. Włościanie, przy opłacie tego podatku, korzystać będą z prolongaty rocznej.

Dzienniki petersburskie dowiadują się, iż naczelny prokurator synodu rz. radca tajny Pobiedonoscew, ma złożyć projekt wyjęcia z pod kompetencyi spraw wewnętrzych wszystkich spraw, które się tyczą budowy i utrzymania cerkwi w Królestwie Polskiem i oddania tych spraw pod władzę synodu.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo w kościele parafialnym odprawi się w następującym porządku: W sobotę o godz. 4-ej po południu odprawią się nieszpory. W niedzielę po odprawieniu o godz. 6½ jutrzni, rozpocznie się prymarya z wystawieniem Najś. Sakr., o godz. 9-ej suma, na której zgromadzeni będą uczniowie wszystkich zakładów naukowych, o godz. 11-ej po procesyi rozpocznie się suma z nauką katechizmową. O godz. 4-ej po poł. nieszpory.

W ciągu całego tygodnia msze św. odprawiać się będą codziennie: o godz. 7-ej rano prymarya z wystawieniem Najś. Sakr., o godz. 8, 9 i 10-ej msze św.

= W kościele po-Bernardyńskim w niedzielę o godz. 8-ej rano godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. P., o godz. 9-ej wotywa, o godz. 11-ej suma, w czasie której słowo Boże głosić będzie ks. rektor Krawczyński; o godz. 5-ej nieszpory.

J. W. Naczelnik gubernii, Michał Aleksandrowicz Majlewski, w towarzystwie naczelnika kancelaryi p. Makiejewa, wyjechał w dniu wczorajszym do Kozienic.

Teresina Tua, słynna wiolonistka i znakomita śpiewaczka, p. Angelini, zawitać mają do miasteczka naszego z końcem listopada.

Adam hr. Łubiński, naczelnik ruchu dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, wyjechał na kilka tygodni za granicę.

Dla biednych uczniów. Rada pedagogiczna gimnazyum męskiego w Radomiu sumę rs. 300, zebraną z koncertu na wpisy dla niezamożnych uczniów za I-sze półrocze r. szk. b., rozdzieliła w sposób następujący:

Uczniowi: klasy I-ej Stanisławowi Wilkoszewskiemu rs. 15; klasy II-ej: Feliksowi Różańskiemu rs. 25, Janowi Wiśniewskiemu rs. 25, Władysławowi Zbrożkowi rs. 25; klasy III-ej Kazimierzowi Holenderskiemu rs. 15, Stefanowi Kruszyńskiemu rs. 25, Tytusowi Juszczykiewiczowi rs. 25; klasy IV-ej: Feliksowi Górskiemu rs. 15, Janowi Dukielskiemu rs. 25; klasy V-ej: Stanisławowi Pankowskiemu rs. 25, Kazimierzowi Sarnowiczowi rs. 25; klasy VIII ej: Zdzisławowi Bagniewskiemu rs. 15, Stanisławowi Kowalskiemu rs. 15, Wincentemu Noakowskiemu rs. 15 i uczniowi klasy IV-ej Julianowi Baumillerowi na kupno szyneli rs. 10.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów w Redakcyi naszej złożył p. W. K. rs. 5.

Razem na cel powyższy w Redakcyi naszej złożono rs. 137.

Dochód z trzeciego przedstawienia amatorów na korzyść szpitala św. Kazimierza i na wpisy dla niezamożnych uczniów dosięgnął rs. 270 a ponieważ z dwóch poprzednich osiągnięto rs. 740. Razem więc przedstawienia amatorskie przyniosły dochodu rs. 1.010 brutto.

Ofiarności osób miłosiernych polecamy staruszkę, niegdyś obywatelkę ziemską, dziś podupadłą i znajdującą się bez środków do życia a zagrożoną wyrzuceniem z pomieszkania przez właściciela domu.

Próba straży ogniowej ochotniczej.

W niedzielę ubiegłą na placu Starego Miasta odbyła się próba naszej dzielnej straży pod wodzą naczelnika swego, p. Teodora Karscha.

Na próbę tą o godz. 4-ej popołudniu raczył przybyć J. W. Naczelnik gubernii, Michał Aleksandrowicz Majlewski.

W ćwiczeniach gimnastycznych odznaczyli się szczególniej: pp. Jan Kozłowski, Ignacy Wojtasik i Józef Lewandowski, którzy z wysokości trzeciego piętra skakali na płótno ratunkowe.

Sikawki działały wybornie przy obsłudze szybkiej i umiejętnej.

O godz. wpół do 5-ej JW. Naczelnik gubernii, wyraziwszy naczelnikowi straży, p. Teodorowi Karschowi, serdeczne zadowolenie z odbytej w jego obecności próby, jak również z utrzymania w należytym porządku narzędzi pożarnych, raczył odjechać do swego pomieszkania.

Schronienie dla podrzutków gub. radomskiej urządzone ma być w gmachu po-Bernardyńskim w Wielko-Woli. Na pierwsze potrzeby zorganizowania instytucyi ma być użytą suma z „funduszów użyteczności publicznej", dalsze utrzymanie zapewnić mają gminy.

Podatki. W miesiącu październiku opłacać należy następujące podatki: Gruntowy dworski dodatkowy rata II-ga, propinacyjny z gruntów włościańskich rata IV-ta, gruntowy stały i dodatkowy, tudzież podymny z osad (dawnych miasteczek), gruntowy stały, dodatkowy i podymny od włościan rata II-ta i dodatkowa składka ogniowa od zabudowań.

Z okolicy.

Z Bzina otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze! W piątek wieczorem włościanin wsi Kamienna, Zbroja, przechodząc przez plant kolejowy na stacyi Bzin, wskutek własnej nieostrożności i jak utrzymują, będąc w stanie nietrzeźwym, został przejechanym przez weksluące się wagony. Koła obcięły mu obie nogi. Nieszczęśliwy po 2 godzinach męczarni zakończył życie.

Wskutek tego wypadku miejscowy zarząd kolejowy, zupełnie zresztą racyonalnie, bo by ustrzedz mieszkańców od podobnych wypadków, wzbronił przejścia przez plant kolejowy. Dotąd tak rozporządzenie to, jak i zarząd kolejowy w porządku.

Słusznie jednak domagamy się i za pośrednictwem twego pisma prosimy główny zarząd drogi żel. Iwagrodz.-Dąbr., o urządzenie nam bezpiecznego przejścia przez plant, t. j. wiaduktu, gdyż niemożliwem jest dla wszystkich mieszkańców, by osada, rozmieszczona po obydwóch stronach plantu, nie miała między sobą komunikacyi tem więcej, że, ażeby zaspokoić potrzeby życia codziennego, trzeba po odpowiednie artykuły udawać się raz na tę, to znów na drugą stronę plantu.

Jestto rzecz niecierpiąca zwłoki, inaczej o wypadki podobne powyższemu nietrudno będzie w Bzinie, gdzie ruch maszyn na stacyi jest prawie nieustanny, a przechodzenie z jednej strony plantu na drugą nieuniknione. Wzbronienie przejścia przez plant tylko w teoryi może mieć miejsce, w praktyce nie da się uskutecznić — chyba za pośrednictwem balonów — których jeszcze nie posiadamy.

Proszę przyjąć zapewnienie szacunku i poważania. *A. K.*

Z Opatowa korespondent nasz donosi: W dniu 30 września r. b. miasteczko nasze przyjęło świąteczny wygląd, gdyż nowy JW. Naczelnik gubernii radomskiej raczył zaszczycić odwiedzinami swemi po raz pierwszy prastary gród Opatów. W dniu tym mieli zaszczyt przedstawić się wszyscy naczelnicy władz miejscowych, jak i cały personel biura powiatu z swym naczelnikiem, nie mniej magistrat z przedstawicielem swoim na czele.

JW. Gubernator raczył przyjąć raport naczelnika powiatu i burmistrza miasta, poczem rozmawiał z każdym z przedstawionych sobie osób a pożegnawszy łaskawem podaniem ręki, pośpieszył na zwiedzenie grodu, prastarej jego pięknej kollegiaty, pięknego, w ustroniu malowniczem szpitala a znalazłszy wszędzie wzorowy porządek, wyrazić raczył naczelnikowi powiatu, p. Moroszkinowi, wyrazy szczerego uznania. Następnie JW. Gubernator raczył udać się z rewizytami do niektórych z swych podwładnych urzędników i wybitniejszych osób. Naostatek po przyjęciu gościnnem w mieszkaniu naczelnika powiatu i przenocowaniu, udał się szosą końmi miejscowej poczty do Sandomierza, zwiedzając po drodze nowo budujący się most i zarządy gminne, w stronę od Iłży do Opatowa. jak i z Opatowa do Sandomierza. Na drugi dzień JW. Gubernator raczył przejeżdżać z powrotem wprost na kolej dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej w Ostrowcu.

JW. Naczelnik gubernii pozostawił po sobie bardzo miłe wspomnienie łaskawą względnością swoją.

Z Tarłowa korespondent nasz pisze:

W dniu 2 b. m. na drodze między osadą Józefów a wsią Rybitwy, znaleziono martwe zwłoki włościanina, Franciszka Strawy, lat 30 mającego.

Trup leżał obok kałuży, w której, o ile można wnosić z powierzchownego obejrzenia, był głową aż do zalania zanurzony.

Śledztwo w toku, tembardziej, że *vox populi* obwinia o zbrodnię żonę nieboszczyka wspólnie z jakimś mężczyzną, niby kochankiem.

Z Opatowa piszą nam: W d. 4-m b. m. w dziedzicznej wiosce Obręczna skończył doczesną pielgrzymkę właściciel, ś. p. Szymon Pawlicki, staruszek przeszło 86-letni. Do ostatniej chwili rzeźki i przytomny, skonał na ręku jednej z ukochanych swych dwóch córek, pani Z., otoczony liczną rodziną wnuków, prawnuków i przyjaciół, wśród powszechnego żalu.

Ś. p. Pawlicki pozostawia szlachetny przykład, jak pracą zdobyć można cześć i mienie, pozostawia też żal powszechny nietylko wśród inteligencyi, ale i młodszej braci, jako prawy obywatel, dobry sąsiad i uczciwy człowiek.

Cześć jego pamięci! Oby mu ziemia tak lekką była, jak on szczerze dla niej pracował.

Z kraju.

W Warszawie dnia 7-go b. m. JW. Główny Naczelnik kraju otworzył wystawę nasion w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa. Wystawa trwać będzie dni 10.— Kilkakrotnie już poruszany projekt założenia Towarzystwa gimnastycznego zbliża się do urzeczywistnienia. Ustawę odesłano już do zatwierdzenia władzy.

W Kielcach w ubiegłym tygodniu w browarze p. Stumfa wszczął się pożar, który dzięki energicznemu ratunkowi w godzinę stłumiony został.— Towarzystwo dramatyczne p. Grabińskiego wyjechało na tydzień do Jędrzejowa.

W Kaliszu z przedstawienia amatorskiego na wpisy dla niezamożnych uczniów osiągnięto zaledwie 145 rs.— Mapę dyecezyi kujawsko-kaliskiej opracował ks. Bernard Grotowski.

W Lublinie Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Sarnowskiego zakończyło już szereg przedstawień i wyjechało do Siedlec.— Wkrótce zjechać tu ma na sezon zimowy wyborne Towarz. dramatyczne pod kierunkiem pp. Dobrzańskiego i Reckiego, goszczące obecnie w Radomiu.

W Piotrkowie noszą się z myślą założenia sali gimnastycznej.— Do tutejszego sądu okręgowego nadeszła wiadomość, że nie ma żadnych przeszkód do odstąpienia placu po dawnym „solnym magazynie" pod budowę gmachu sądu okręgowego.

W Dąbrowie górniczej, jak donosi „Tydzień" pali się kopalnia „Renard" a mianowicie szyb „Tomasz"; straty, jak dotąd, bardzo duże.

W Płocku jarmark świętomichalski nie powiódł się zupełnie.— Żegluga na Wiśle staje się coraz uciążliwszą.

W Łodzi w ubiegłą sobotę odbyło się uroczyste otwarcie stałego teatru polskiego pod dyrekcyą p. Kościeleckiego. Rozpoczęto zrana nabożeństwem, na które zgromadziło się sporo mieszkańców miasta. Artyści nowego teatru wykonali na chórze śpiewy. Teatr wieczorem był przepełniony. Orkiestra musiała grać ze sceny. Rozpoczęto polonezem Chopin'a. Następnie przedstawiono „Małżeństwo Apfel" Zalewskiego. Personel artystów wcale dobry, *mise en scène* staranna. Po przedstawieniu dyrekcya teatru przyjmowała gości wieczerzą.

Wiadomości polityczne.

Podróż cesarza Wilhelma do Wiednia zajmuje bez przerwy całą Europę. „Nord", w kwestyi tej pisze:

Rezultatem spotkań cesarza Wilhelma z cesarzem austryackim i królem włoskim będzie bez wątpienia wzmocnienie przymierza między temi trzema narodami, ale czy to będzie rezultat jedyny? Spotkania wiedeńskie i rzymskie stanowią naturalne dopełnienie zjazdu petersburskiego, a nie można lekceważyć ostatniego, gdy się rozważa skutki pierwszych. Wilhelm II mógł przekonać się w Peterhofie o umiarkowaniu i prawności żądań, stawianych przez rząd ruski w sprawie bułgarskiej, a jak się spodziewać należy, będzie się starał pogląd ten, wpoić w monarchów, z którymi się zjeżdża, zwłaszcza zaś w cesarza Franciszka Józefa. Jeśli mu to się uda, a trudno przypuścić, by nie, skoro się ma na uwadze słuszność sprawy, której bronić będzie, to obecna jego podróż przygotuje rozwiązanie kryzysu, przeciągającego się już i tak zbyt długo i stanowić będzie nową rękojmię utrzymania pokoju europejskiego.

Z Wiednia donoszą, że sprawa ostentacyjnego wyróżnienia Tiszy przez cesarza Wilhelma, a pominięcia hr. Taaffego, jest przedmiotem gorączkowego zajęcia w tutejszych sferach rządowych i politycznych. Fakt ów tłumaczą tem, że Tisza miał często sposobność w sejmie węgierskim z polecenia hr. Kalnoky'ego zaznaczać życzliwość Węgier dla przymierza Austryi z Niemcami, podczas gdy hr. Taaffe reprezentuje wyłącznie politykę wewnętrzną jednej połowy monarchii. Pominięcie go przy rozdawnictwie orderów miało przeto oznaczać, że cesarz Wilhelm nie miesza się bynajmniej do wewnętrznej polityki austryackiej.

W „Nouvelle Revue" zamieściła pani Adam do żywego Niemców irytujący artykuł p. t. „La neutralité belge violée par l'Allemagne". Przewodnią myślą artykułu jest przekonanie Belgii i świata, że Niemcy dążą do zgładzenia z widowni nie tylko rzeczypospolitej francuzkiej, ale też królestwa belgijskiego. Mimo to — dowodzi autorka — Belgia jest tak zaślepioną i tak dalece straciła instynkt samozachowawczy, że gotuje się do pomocy Niemcom w przyszłej z Francyą wojnie i przyrzekła już ks. Bismarkowi dać armii niemieckiej w razie potrzeby do rozporządzenia koleje żelazne belgijskie.

Jeśli artykuł ten miał na celu popsucie krwi Niemcom, to sprawił pożądany efekt, bo berlińska prasa, choć mu niby z lekceważeniem zaprzecza, nie może ukryć najgorszego z powodu tych uwag humoru.

Końcowy ustęp artykułu tego brzmi:

Jeżeli co przeważa, to nie samo niebezpieczeństwo, lecz przeświadczenie, że groźne niebezpieczeństwo się zbliża, a nikt na to nie zwraca uwagi. Dyplomacya niemiecka z każdym dniem bardziej ścieśnia koło, w którem się obracamy, wysuwa coraz dalej swe posterunki, zyskuje naszych przyjaciół, zamieniając ich w swoich sprzymierzeńców. Posuwa się aż do zjednania państw neutralnych dla myśli udziału w walce, mającej o losie naszym roztrzygnąć. Przygotowuje ona wszędzie porażkę Francyi. Czy mamy przyjąć zbliżającą się decyzyę, nie zaprotestowawszy w imieniu ojczyzny? Nie zapytawszy, tych co nami rządzą, czy myślą o swych obowiązkach? Bardziej niż kiedykolwiek, powinien naród ulegając trybowi zachowawczemu, nakazać milczenie osobistościom, podżegającym do walk stronniczych. Kraj powinien tak postąpić dla ocalenia Francyi.

„New-York Herald" przytacza senzacyjne odkrycie o rzekomym układzie, jaki istnieć ma między Niemcami, Austro-Węgrami i Rosyą, który to układ zmierza jakoby do zmiany całej mapy świata. Otóż Niemcy mają zamiar przy nadarzonej sposobności zaanektować deltę Renu, t. j. Holandyę, Luksemburg i flamandzką część Belgii. Wraz z Holandyą przejdą oczywiście do Niemiec Indye niderlandzkie. Król belgijski nie zostanie z tronu strącony, lecz zajmie takie stanowisko, jakie zajmują inni monachowie państw rzeczonych pod berłem niemieckiem. Rosya otrzyma Konstantynopol, wschodnią część półwyspu bałkańskiego i w Azyi centralnej Persyę oraz Indye. Austrya dostałaby najmniej, bo tylko zachodnią część półwyspu bałkańskiego i Saloniki. Prócz tego zajęłyby państwa układowe wiele posiadłości kolonialnych. Plan działań rozległy, ani słowa, ale rzecz dziwna, że znalazł się w „Heraldzie" a nie w którymś z pism humorystycznych.

Z Sądów.

We wtorek w sądzie okręgowym toczyła się bardzo interesująca sprawa o sfałszowanie podpisu znanego w mieście p. F.

Na ławie oskarzonych zasiadło ich dwoje: b. prywatny obrońca Kaź. Ich. i popularna Ruchla W.

Odkładając szczegółowe sprawozdanie do następnego numeru, notujemy tylko, że K. Ich. skazany został na lat 3 do rot aresztanckich. Ruchla zaś została uniewinniona.

Reklamy i Ogłoszenia.

Rozkład jazdy na kolei
Iwangrodzko-Dąbrowskiej
od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI	pocz. tow. osob. g.	minuty	osobowy g.	minuty
Z Iwangr. do Dąbrowy				
Wych. z Iwangrodu	11	30 rano	12	05 w noc
„ z Radomia	1	31 pop.	2	43 „
„ z Bzina	3	09 „	5	12 „
„ z Kielc	4	57 „	7	28 rano
przych. do Dąbrowy	10	14 w n.	1	59 pop.
Z Dąbrowy do Iwangr.				
Wych. z Dąbrowy	5	10 rano	11	10 w noc
„ z Kielc	12	34 pop.	4	33 „
„ z Bzina	2	45 „	6	31 „
„ z Radomia	4	18 „	8	06 rano
przych. do Iwangr.	6	28 wiec.	10	02 „
Z Koluszek do Ostrow				
Wych. z Koluszek	10	24 wiec.	9	36 rano
„ z Bzina	6	06 rano	3	25 pop.
przych. do Ostrowca	8	46 rano	5	14 „
Z Ostrow do Koluszek				
Wych. z Ostrowca	12	05 pop.	1	47 w noc
„ z Bzina	3	18 „	6	16 rano
przych. do Koluszek	6	48 wiec	1	51 pop.

Godziny przyjścia i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego.

Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacyach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Koluszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacyi Bzin, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnóg.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob. g.	minuty	osobowy g.	minuty
Austryjackiej.				
Strzemieszyce odch.	1	51 pop.	9	57 wiec
Granica przychodzi	2	14 „	10	20 „
Granica odchodzi .	4	47 rano	10	51 „
Strzemieszyce przy.	5	07 „	11	18 w. n.
Pruskiej.				
Strzemieszyce odch.	2	02 pop.	10	07 wiec.
Sosnowice przychod.	2	34 „	10	37 „
Sosnowice odchodzi	4	42 rano	10	38 „
Strzemieszyce przy.	5	17 „	11	08 „

Z powyższych pociągów wychodzące ze Strzemieszyc w dzień i przychodzące do takowych w wieczór są w bezpośredniej kommunikacyi z pociągami dróg zagranicznych, w Strzemieszycach zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie d. 9 października na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę było słabsze; korzec wyb. rs. 6.67½. Żyta korzec płacono rs. 4.35. Owsa korzec rs. 2.70.

Okowita. W Warszawie d. 9 październ. Usposobienie na okowitę było słabsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 839⁴ czyli garniec 273.

W Hamburgu usposobienie na okowitę ospałe na październik 22¾, paźdz.-listop. 23 ¾ mr. za 100 litrów.

W Gdańsku i w tym tygodniu mieliśmy tu dowozy bardzo obfite. Mocne usposobienie, które utorowało sobie drogę w końcu poprzedniego tygodnia, utrzymało się także i w tym tygodniu na targu naszym. Podtrzymywały takowe wyższe z dniem każdym notowania w Nowym-Yorku, a także i ta okoliczność, że Anglia skłonniejszą była do kupna. Ceny na pszenicę polską podniosły się 5—6 M.

Żyta obrót mały wskutek nieznacznych zawsze jeszcze dowozów. Podaż z kraju szczególnie jest tak mała, że konsumenci zmuszeni byli zakupić kilka partyj zagranicznego żyta i zapłacić za nie cło. Wskutek tego zdołały się utrzymać pełne ceny dotychczasowe.

Jęczmienia i w tym tygodniu dowieziono z kraju mało, natomiast z Rosyi mieliśmy dowozy wcale zadawalniające Na dobry jęczmień krajowy mieliśmy w ostatnich dniach trochę lepszy popyt, natomiast poślednie gatunki pozostały zaniedbane. Za rosyjski towar płacono dotychczasowe ceny prawie.

Wełna. Warszawa d. 7 października (korespondent spec. „G. R.“). Na rynku naszym usposobienie spokojne. W Białymstoku sprzedano do Łodzi 350 pudów mojki po rs. 34 i 500 pudów peregonu po rs. 20. We Włocławku do Ozorkowa sprzedano 60 ctn wełny średniej polskiej po 80 talarów.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu *B. Sk.* w Tarłowie. Monografię Tarłowa spożytkujemy w całości — niech Sz. Pan będzie cierpliwym.

Ks. *E. W.* w Sand. Artykuł będzie pomieszczony; o logogryf i zadanie konikowe serdecznie prosimy.

Panu *A. F.* Wiersza, skreślonego ręką dziecięcia, drukować nie będziemy, gdyż istotnie bardzo dziecięcy. Niechaj dziecię jeszcze się uczy!

Redaktor i wydawca Dr. Rewoliński. Дозволено Цензурою. — г. Радомъ, 28-го сентября 1888 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.